

**wada serca**

---

**Krystyna Bronżewska**

OSOBY

DZIEWCZYNA

CHŁOPIEC

Premiera 1977

*Odkształcony dźwięk gwałtownego hamowania, gniecionej blachy, tłukącego się szkła; potem nagła cisza*  
*Zmiana planu, sala szpitalna*

GŁOS CHŁOPCA *(matowy, bezbarwny monolog wewnętrzny)* ...Jak tu ciemno... Gdyby można zedrzeć z twarzy te bandaże... Ale to niczego przecież nie zmieni... Czasem słyszę ich głosy. Lekarza. Pielęgniarki. Ojca. Pocieszają mnie. Dodają otuchy. Wszystko będzie dobrze — zapewniają... *(oddech)* Nie widzę ich twarzy, ale słyszę kłamstwo w tych głosach. Nikt nie mówi mi prawdy. Nigdy już nie będzie tak jak przedtem. Nigdy już nie będę widział. Zostanę w tych ciemnościach. Już zawsze. **Z a w s z e.**

*Szybki oddech*

DZIEWCZYNA *(głos ekspresyjny, o bogatej, zróżnicowanej intonacji; z początku trochę onieśmielony)* To tylko ja. *(pauza)* Zaglądałam do twojego pokoju już wczoraj, ale chyba spałeś. *(pauza)*. Siostra Klara pozwoliła mi zostać, póki nie przestanie padać. Więc pomyślałam sobie, że skoro już tu jestem, mogłabym do ciebie zajrzeć, prawda? Nie masz nic przeciwko temu, żebym chwilę posiedziała przy tobie? *(pauza)* Może mogłabym coś dla ciebie zrobić? Poprawić poduszkę albo podać coś do picia? *(pauza, westchnienie)* No, cóż... Posiedzę tylko chwilę. Cały czas patrzę w okno i kiedy tylko przestanie padać, pójdę. Naprawdę. Mogę nawet nic nie mówić, jeśli cię to denerwuje. Siostra Klara prosiła, żeby cię nie męczyć.

*Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA To od niej dowiedziałam się, że tu leżysz. Opowiedziała mi o twoim wypadku. *(wzdycha)* To straszne. Byłam po prostu wstrząśnięta. Naprawdę. Mało się nie rozplakałam. Ale nie wolno mi się wzruszać. Muszę panować nad emocjami — tak zalecają lekarze. Domyślasz się, że to niełatwe. Nie wolno płakać ani cieszyć się za bardzo, biegać ani skakać... Trzeba żyć delikatnie i ostrożnie. Wada serca. Wiesz, co to znaczy? Mam nieudane ser-

ce. Po prosu zwykły bubel. *(śmieje się cicho, po chwili poważnie)* Siostra Klara mówi, że niedługo wyzdrowiejesz. Najgorsze już minęło. Teraz wszystko od ciebie tylko zależy. Musisz bardzo chcieć, rozumiesz? *(pauza)* Ona jest mądra. I można jej wierzyć. Nieraz się o tym przekonałam. Bardzo ją polubiłam przez te trzy miesiace. *(wzdycha)* Tak długo już tu jestem... Odkąd ją przeniesiono z sercowego na ten oddział, rzadziej się widzujemy. Ale odwiedzam ją, ilekroć uda mi się wykraść niepostrzeżenie w czasie ciszy poobiedniej. Nie lubię wtedy spać. Czy wiesz, że człowiek przesypia jedną trzecią swojego życia? Czy to nie przerażające? Tyle ciekawych rzeczy mogłoby się wydarzyć w tym czasie. Można by na przykład... *(urywa speszona)* ...Czy moja obecność cię nie męczy?... Może wolałbyś teraz zasnąć? *(pauza)* Wiem, że mi nie odpowiesz. Siostra Klara uprzedziła mnie, że nie chcesz z nikim rozmawiać. Przeżyłeś silny szok, który spowodował uraz psychiczny. Tak to nazwała. Ale to minie. Kiedyś znów zaczniesz mówić. *(pauza)* Dlaczego... odwróciłeś głowę do ściany? *(po chwili nieśmiało)* Cały czas patrzę w okno, ale wciąż jeszcze pada... Wprawdzie mój pawilon jest tuż obok, kilka kroków stąd, można by przebiec, ale nie wolno mi szybko chodzić... A w dyżurce siedzi siostra przełożona. Ona jest bardzo surowa i kiedy tylko coś przeskrobie, patrzy na mnie tak, że natychmiast dostaję piegów ze strachu. Więc muszę tu jeszcze chwilę zostać. Dobrze?

#### *Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA Wiesz, co jest w tym słoiczku, który nad tobą wisi? *(pauza)* Kroplówka. Po pierwszej operacji też mnie tak odżywiano. Lekarz powiedział, że to oranżada. Byłam zachwycona. Wciąż się dopominałam o nowe słoiczki. No, wtedy byłam jeszcze mała. Kiedy człowiek jest już dorosły, woli wiedzieć, jak jest naprawdę. Teraz już wiem, że to glukoza, jakieś płyny krwiopochodne i czasem lekarstwa. *(uśmiecha się)* Ale nadal lubię sobie wyobrazić, że jednak oranżada... *(pauza)* Boję się, że trochę zmęczyłam cię tym swoim paplaniem. Myślę, że powinnam już pójść. Chyba nawet przestaje padać... *(pauza,*

*potem nieśmiało)* Czy chcesz, żebym przyszła tu jeszcze kiedyś...? Na przykład jutro? *(pauza)* Aha! Nie powiedziałam ci jeszcze, jak mam na imię. Agata. Niezbyt piękne, prawda? Nie lubię mojego imienia. Jest takie... wzniosłe. I dostojne. No, cóż... *(filozoficznie)* Nie wszystko, co nam się zdarza, jest takie, jak byśmy sobie życzyli. Czy mam rację? *(pauza)* A ty jesteś Michał. Wiem od siostry Klary. Teraz, kiedy się już znamy, mogę ci się przyznać do czegoś... Zanim tu weszłam, stałam długo na korytarzu. To trwało może pół godziny. Nie jestem zbyt odważna, wiesz? Ale przekonywałam siebie, że powinnam to zrobić. Kiedy zajrzałam tu wczoraj i zobaczyłam, że leżysz sam w tym białym pokoju, wśród słoiczków i rurek, cały obandażowany jak... jak mumia faraona, pomyślałam sobie, że moja obecność trochę ci pomoże. Nie jestem zbyt interesująca, ale tu jest w ogóle okropnie nudno. I kiedy się tak leży całymi dniami bez ruchu, nawet ja mogę się na coś przydać? Prawda? Czy mam rację?

GŁOS CHŁOPCA *(monolog wewnętrzny)* Zostawcie mnie w spokoju... I tak jestem sam. Nikt nie może mi pomóc... Nikt nie mówi mi prawdy. Ani lekarze, ani ojciec... Nawet ta dziewczyna kłamie. Ale ja wiem. Nigdy już nie będę widział. *(oddech)* Nie wierzę wam. Przestańcie mówić do mnie. Nie pytajcie mnie o nic. Chcę zostać sam. Jestem sam. Sam w tej ciszy, w której słyszę tylko bicie własnego serca. I swój strach. *(oddech)* Nikt nie może mi pomóc... Nikt nie może... *(oddech)* ...Czy nikt... nie może...?

#### *Przenikanie planów*

DZIEWCZYNA To tylko ja. Agata. *(pauza)* Zgadnij, co ci przyniosłam? *(pauza)* Dotknę twojej twarzy. Nie bój się, zrobię to ostrożnie... Już teraz wiesz? Kasztany. Wiatr je w nocy postrzącał. Nazbierałam pełne kieszenie. A te są dla ciebie. Będziesz miał tu coś własnego. Możesz je trzymać w dłoniach. Po chwili robią się ciepłe i leżą tak cichutko jak małe zwierzątka o wzdętych z przejedzenia brzuskach. *(uśmiecha się, potem wzdycha)* Zawsze bardzo chciałam mieć jakieś zwierzę. Na przykład psa. Ale Pasmantaria mi nie pozwoliła. Pasmantaria to ciotka, która

mnie wychowuje od stuleci. Ma na imię Aurelia i okropnie ją to krępuje. Nieudane imiona — to u nas rodzinne. Więc wymyśliłam jej kiedyś nowe, była oczarowana. Uważa, że jest niezwykle wytworne. I nawet bardzo do niej pasuje. Ona sprawia wrażenie, jakby cała składała się z kokardek, koronek, kolorowych guziczków. Zupełnie nie nadaje się do dzisiejszych czasów. Wszystko jej może zaszkodzić, wszystko ją przeraża. Bała się, że jeśli będę miała psa, chciałabym razem z nim biegać, skakać... A nie wolno mi. Kiedyś tylko udało mi się spędzić prawie cały tydzień z psem, który zgubił swojego pana. *(pauza, zmiana tonu)* Wtedy zresztą zrozumiałam, że może to dobrze, że nie mam własnego psa. Zbyt często przebywam w szpitalu albo w sanatorium... Nie powinnam narażać go na to, żeby tęsknił... Bo to jest niezwykle smutny widok, wiesz?... Pies, który czuje się nagle zbyt osamotniony, nie chce jeść, siedzi tylko w kącie z głową ukrytą w łapach i wzdycha... *(pauza)* „Na zawsze bierzesz odpowiedzialność za to, coś oswoił”. To z „Małego Księcia”. Może znasz tę książkę? *(pauza)* Bardzo chciałabym mieć kiedyś takiego psa. Był duży, kosmaty i miał piękny, skórzany nos... *(pauza, potem znów radośnie)* Na szczęście wieczorem udało nam się odnaleźć jego pana. Obaż zwariowali natychmiast ze szczęścia. Rzucili się sobie na szyję skomląc z uciechy i klepiąc się po plecach. *(śmieje się)* Nie złości cię to, że opowiadał ci takie niepoważne historie? Czasem wydaje mi się, że jestem zbyt dziecinna na swój wiek. Mam już przecież prawie piętnaście lat. *(wzdycha)* To okropny wiek dla dziewczyny, wiesz? Wszystko jest w niej wtedy najbrzydsze. Może wyda ci się to zbyt egoistyczne, ale cieszę się, że nie możesz mnie teraz zobaczyć. Przynajmniej przez tych kilka dni, nim zdejmą ci bandażę... *(pauza)* Lepiej będzie jednak, jeśli ci opowiem, jak wyglądam. Uchroni cię przed okrutnym wstrząsem. *(uśmiecha się)* No, cóż... Nie jestem klasyczną pięknoscia, to fakt. Jak siostra Klara na przykład. Ona jest zachwycająca. Jestem chuda i piegowata. Nie mam aksamitnych oczu ani wiotkiej kibici, ani alabastrowej cery, ani różanych usteczek. *(śmieje się)* Za to w środku mam groch z kapustą. I jeszcze to wybrakowane serce... *(wzdycha)* Teraz już wiesz, jaka jestem. Nic szczególnego, prawda?

Nie umiałabym ci nawet powiedzieć, kim będę. Często się nad tym zastanawiam, ale... *(pauza, zmiana tonu)* Zaczę znów o tym myśleć potem. Za kilka dni.

*Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA A ty? Sądząc z wyrazu twarzy, a raczej z wyrazu nosa, bo całej twarzy nie widzę, możesz zostać, kim tylko zechcesz... Odkrywcą nowych lądów, zdobywcą Kosmosu, wilkiem morskim, słynnym wynalazcą, a nawet pogromcą tygrysów. Naprawdę. Masz bardzo... zwycięski nos. Nie wiem, czy jasno się wyraziłam, ale rozumiesz, co mam na myśli. Chciałabym już wiedzieć, jaki jesteś... Mówiła mi siostra Klara, że niedługo, może nawet za dziesięć dni, zdejmą ci bandażę... Wtedy zobaczymy się naprawdę. *(pauza)* Dlaczego znów odwracasz głowę? Może wolisz, żebym już sobie poszła? *(pauza)* Tak. Myślę, że powinnam to zrobić. Ale jutro... Jutro przyjdę znowu, dobrze? I jeśli nie masz nic przeciwko temu, poczytam ci trochę. Zabrałam ze sobą do szpitala „Małego Księcia”. To moja ulubiona książka. Niezwykle piękna i bardzo mądra. Czytam ją zawsze, kiedy jest mi smutno albo czegoś nie rozumiem. W ogóle bardzo lubię czytać. Wchłaniam książki jak odkurzacz. Naprawdę! Niektóre robią na mnie wstrząsające wrażenie. Chociaż nie wolno mi się wzruszać. *(pauza)* Czasem nie wszystko jest dla mnie zrozumiałe. Na przykład: *(z przejęciem)* „Tyś nienawidził, jam cię tym straszniej kochała!” To „Fedra” Racine’a. Co to znaczy? Jak można kochać kogoś, kto nas nienawidzi? Albo czy można nienawidzić kogoś, kto nas kocha? *(wzdycha)* Tyle rzeczy trzeba będzie jeszcze zrozumieć... Czy to nie wspaniałe?

GŁOS CHŁOPCA *(monolog wewnętrzny)* Za dziesięć dni zdejmą mi bandażę... Za kilka dni będę wiedział... na pewno... *(oddech)* Teraz mogę jeszcze mieć nadzieję... Małeńki okruczeństwo, że może jednak... Może jest jakaś szansa... *(oddech)* Nie, to niemożliwe. Nawet ja oszukuję sam siebie. Za kilka dni zdejmą mi bandażę... i nic się nie zmieni. Nigdy już nie będę wiedział. *(oddech)* Nikt nie mówi mi prawdy. Nawet ona... ta dziewczyna. Dlaczego tu przychodzi? Po co?! Nikt nie może mi pomóc... Zostaw-

cie mnie w spokoju! Ty także! Jestem sam. Nie rozumiesz tego? Tu, gdzie się znajduję, w tych ciemnościach, jestem sam. S a m.

*Oddech, bicie serca, przenikanie planów*

DZIEWCZYNA *(czyta)* „Oczywiście — powiedział lis. — Teraz jesteś dla mnie tylko małym chłopcem, podobnym do stu tysięcy małych chłopców. Nie potrzebuję ciebie. I ty także mnie nie potrzebujesz. Jestem dla ciebie tylko lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz jeżeli mnie oswoisz, będziemy się nawzajem potrzebować. Będziesz dla mnie jedyny na świecie. I ja będę dla ciebie jedyny na świecie”. *(pauza)*. Muszę to sobie przemyśleć. *(pauza)* Mogę cię o coś spytać? Czy masz przyjaciela? *(pauza)* Na pewno tak. Sądząc z wyrazu nosa, masz wielu przyjaciół. *(pauza)* Ja nie mam. Nigdy nie miałam. Ale to zrozumiałe. Nie nadawałam się. Nie można było bawić się ze mną w chowanego ani grać w klasy, ani jeździć na wycieczki za miasto... Cóż to za pożytek z takiego przyjaciela, który siedzi tylko w fotelu, czyta książki i zastanawia się... Prawda? *(pauza)* Kiedyś odwiedzała mnie często Monika. Koleżanka z klasy. Była bardzo miła, ale cały czas mówiła tylko o tym, co nowego kupiła jej mama; jakie szalowe dzinsy dostała Kaśka na imieniny, co Majka powiedziała o Baśce, jaką drakę wymyślił Jurek... To jest interesujące tylko przez pięć minut. Potem już nie. Zresztą... tak naprawdę, to chodziło jej tylko o zadania z matmy. Pomagałam jej, a kiedy odchodziła, wiedziałam, że przyjdzie znów dopiero wtedy, kiedy nie potrafi sama rozwiązać równania z jedną niewiadomą...

*Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA Przypomniałam sobie coś. Takie zdarzenie. Kiedyś byliśmy z całą klasą w parku. Na ławce pod klonem siedział starszy pan i rozmawiał ze swoją żoną. Wszyscy bardzo się śmiali. Ruda Baśka dostała nawet czkawki ze śmiechu. Bo tej żony tam nie było, rozumiesz? Umarła przed kilkoma miesiącami. Znałam ich z widzenia, mieszkali w sąsiednim domu. Przeżyli ze sobą wiele

lat i on po prostu nie chciał zauważyć tego, że jej nie ma. Może nie mógł... Ale nawet wtedy, kiedy im to wytłumaczyłam, nie przestali chichotać. Tylko jeden chłopak nie śmiał się wcale. Jacek z ostatniej ławki, z uszami jak u pterodaktyla. Zawsze siedział w kącie pod mapą świata milczący, prawie niewidoczny. Wtedy, w parku, pomyślałam, że... że z nim mogłabym się zaprzyjaźnić. Ale kiedy wróciłam po wakacjach do szkoły, był już w innej klasie.

*Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA Myślę, że czasem jesteśmy po prostu zbyt nieuważni. Prawda? *(pauza)* Wiem, że mi nie odpowiesz. Siostra Klara mówiła, że nie chcesz rozmawiać z nikim. Nawet ze swoim ojcem. Widziałam go dzisiaj, gdy wychodził z twojego pokoju. Był bardzo przygnębiony. *(pauza)* Gdyby nie to, że muszę panować nad emocjami, zrobiłabym ci straszliwego szczypa w ten twój zawzięty niemądry nos! Ale nie wolno mi się denerwować. Twoje szczęście. Naprawdę. A najgorsze jest to, że nie chcesz w ogóle jeść. Żałuj. Dziś był wspaniały szpinak na obiad. Ach, już wiem... *(tajemniczym szeptem)* Jesteś prześladowany przez potężną mafię i obawiasz się, że jej macki dotarły już do szpitala. Rozumiem. Boisz się, że chcą cię otruć. Może to siostra Klara jest szefem mafii? Na pewno. Uśmiecha się zawsze tak tajemniczo. Niby dobrotliwie, a przecież trochę złowieszczco... Czarny charakter w bieli. To jasne. *(pauza, potem radośnie)* Czy wiesz, co teraz zrobiłeś? U ś m i e c h n ą ł e ś się. Naprawdę. Wprost niezwykle zjawisko. Mumia Tutenchamona, która się uśmiecha. Ciekawostka archeologiczna. *(śmieje się)* Nic się nie bój. Zobaczysz, pokonamy tę całą mafię, po prostu wytniemy ją w pień. Potrafię być bardzo przebiegła. Odtąd możesz przyjmować pożywienie tylko z mojej ręki. O, już wiem, co zrobić. Za moim pawilonem jest ogród. Myślę, że jabłka prosto z drzewa będą najbezpieczniejsze. Jak sądzisz? *(przestaje się śmiać)* A teraz, zanim pójdę, poczytam ci jeszcze trochę... *(czyta, ale tak jak czytają na głos dzieci — trochę monotannie, bez starannej dykcji i aktorskiej modulacji głosu)* „Lis za-

milkł i długo przypatrywał się Małemu Księżciu. Proszę cię... oswoj mnie — powiedział. Bardzo chętnie — odpowiedział Mały Książę — lecz nie mam dużo czasu. Muszę znaleźć przyjaciół i nauczyć się wielu rzeczy. Poznaje się tylko to, co się oswoi — powiedział lis. — Ludzie mają zbyt mało czasu, żeby cokolwiek poznać. Kupują w sklepach rzeczy gotowe. A ponieważ nie ma magazynów z przyjaciółmi, więc ludzie nie mają przyjaciół. Jeśli chcesz mieć przyjaciela, oswoj mnie. A jak to się robi? — spytał Mały Książę. — Trzeba być bardzo cierpliwym. Na początku siądziesz w pewnej odległości ode mnie, ot tak, na trawie...”

GŁOS CHŁOPCA (*monolog wewnętrzny*) Jeszcze tylko pięć dni... Agata mówiła, że za pięć dni zdejmą mi bandażę... A wtedy... (*oddech*) Lekarz twierdzi, że wszystko będzie dobrze... Jeśli to prawda... Może jednak będę widział? (*oddech*) Tylko pięć dni... (*oddech*) Dlaczego ona nie przychodzi? Czyżby wyszła już ze szpitala? ...Nie, przecież mówiła, że czeka na operację... (*oddech*) „jeżeli mnie oswoisz, będziemy siebie nawzajem potrzebować...” Co to znaczy? Muszę pomyśleć... (*oddech*)

#### *Bicie serca, przenikanie planów*

DZIEWCZYNA To tylko ja. Nie mogłam przyjść wczoraj. Nie pozwolono mi w ogóle wstawać. Myślę zresztą, że wcale na mnie nie czekałeś, prawda? (*pauza*) Gdybyś wiedział, jakich cudów zreczności i przebiegłości musiałam dokonać, żeby się dzisiaj wykraść! To było jak ucieczka z Sing-Singu, naprawdę! (*śmieje się*) Nie przyniosłam ci jabłek. Jeszcze niezbyt dojrzałe. Ale nikt ich nie zerwie, chociaż te małe pętały do mojego pawilonu mają na nie ochotę. Przyczepiłam do gałęzi karteczkę: „Kto zje te jabłka, tego piekło pochłonie i dostanie wysypki”, (*pauza*) Sądząc z wyrazu twojego nosa, znów masz ochotę uśmiechnąć się... No, nareszcie. Dobrze ci to zrobi. (*wzdycha*) Czy też miewasz czasem takie uczucie, że jesteś kruchy jak... wielkanocna wydmuszka? I że najłżejsze dotknięcie mogłoby cię uszkodzić?

#### *Chwila ciszy*

DZIEWCZYNA Dzisiaj wyszedł ze szpitala Piotrek — człowiek o napędzie atomowym. Tak go nazwałam. Był z tego bardzo dumny. To brzmi fantastycznie, ale to prawda. Wszczepiono mu atomowy rozrusznik serca. Będzie teraz mógł biegać, pływać, może nawet jeździć na rowerze. Czy to nie wspaniałe? Cieszył się jak dziecko... Przyjemnie było na niego patrzeć. Lubiłam go. Był zawsze taki pogodny i uśmiechnięty, chociaż pół życia spędził w szpitalach. I był niezwykle mądry, wiedział mnóstwo różnych, ciekawych rzeczy... Kiedyś wyjaśnił mi zasadę funkcjonowania sztucznego serca. To duża i bardzo skomplikowana aparatura, której się używa w czasie operacji. Chcesz, wytłumaczę ci na przykładzie... Tylko muszę cię wziąć za rękę, o tak... Teraz ty jesteś pacjentem, a ja — sztucznym sercem. I przez cały czas, kiedy twoje serce jest wyłączone, moje utrzymuje cię przy życiu. Biję zamiast twojego. Rozumiesz? Czy to nie zdumiewające? No, może niezbyt dokładnie ci to wytłumaczyłam, ale nie znam się na tym. To niezwykle skomplikowana aparatura. (*pauza*) ... A jeśli, na przykład, ktoś jest zakochany, to czy sztuczne serce też jest przez ten czas zakochane? (*śmieje się*) Mam nieposkromioną wyobraźnię, prawda? Czy już to zauważyłeś? (*przestaje się śmiać, wzdycha*) ...Nigdy się nie zakocham. Na pewno też mi nie wolno. To moje biedne serce nie dałoby sobie z tym rady. Chyba że operacja się uda i naprawią mi je. Ale może kiedyś dostanę nowe serce. Czy wiesz, że uczeni pracują już nad stworzeniem modelu niezawodnego sztucznego serca, małego oczywiście, które można by wmontować w organizm człowieka? Czytałam niedawno artykuł o tym. Pasmanteria znalazła go w jakiejś gazecie i przyniosła mi. Tylko że to niezwykle skomplikowane zadanie. Trzeba rozwiązać problem materiału, źródła energii i najtrudniejszy — automatycznej samoregulacji... Żeby mogło bić raz wolno i łagodnie, kiedy leżysz na łące i patrzysz w chmury... to znowu skakać z radości, kiedy pada pierwszy śnieg... (*pauza*) Ale jeśli uda się te trudności pokonać, może już niedługo zaczną produkować takie serca, jak

myślisz? Teraz przecież ciągle wymyśla się coś nowego — także w medycynie. Niewykluczone, że i to się uda, prawda? (pauza) To byłoby wspaniałe... Wyobrazasz sobie? (gra, zmieniając głos) Oto najnowszy model serca — mówi pan ordynator — proszę, wybierz sobie, które ci się podoba... A ja: Poproszę to. Jest śliczne i w dobrym gatunku. Jest dość drogie — na to lekarz. Nie szkodzi. Mam trochę oszczędności. Od dłuższego czasu zbierałam na ten cel. Ale jest zbyt duże — mówi pan ordynator. To dobrze. Chcę mieć największe, najdroższe, najpiękniejsze serce ze znakiem jakości! No, już dobrze, zgoda, cóż to za okropny uparciuch z tej dziewczyny... (śmieje się) Tak to będzie. Zobaczysz. Tak będzie... przy ostatnich słowach głos jej się załamuje, milknie; po chwili) Lepiej nie rozmawiajmy już dzisiaj. Może poczytam ci trochę, chcesz? (szelest kartek) Na czym stanęliśmy...? Aha, już wiem... (czyta) „Powrócił do lisa. Żegnaj — powiedział. Żegnaj — odpowiedział lis. — A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać. Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu. Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu... — powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać. Ludzie zapomnieli o tej prawdzie — rzekł lis. — Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę. Jestem odpowiedzialny za moją różę... — powtórzył Mały... Książę,... aby ...zapamiętać...”

Głos jej się znów załamuje, przestaje czytać. Po dłuższej chwili ciszy mówi wolno, niemal szeptem

DZIEWCZYNA Skąd wiedziałeś, że przestaję się natychmiast bać, jeśli ktoś weźmie mnie za rękę?...

Słychać bicie serca, po chwili z muzyką, a następnie sama muzykę

Na pierwszym planie chłopiec czyta powoli, z trudem. Od słów „pytałeś o mnie”, czytanie podejmuje głos dziewczyny,

przez chwilę jakby prowadząc głos chłopca, potem już tylko słyszemy głos dziewczyny w planie wewnętrznym, cały czas na tle muzycznym tego samego utworu

CHŁOPIEC (czyta) „Czcigodny Tutenchamonie... Jak widzisz, piszę największymi literami, na jakie mnie stać. Nie wolno ci jeszcze przemęczać wzroku... Tak powiedziała siostra Klara, a jej należy wierzyć. Podobno masz apetyt jak dinozaur. Czy smakowały ci jabłka, które przez nią przesłałam? Tylko tyle ocalało. Pętaki są straszliwie żarłoczne. (pauza) Siostra Klara mówiła mi, że pytałeś o mnie... Czy to nie zdumiewające? Mumia faraona, która przemówiła! Ciekawostka archeologiczna. Prawda? (pauza) Nie chciałam ci mówić, kiedy byłam ostatnim razem u ciebie, że dzisiaj mam być operowana... Pewnie bałam się, że rozbeczę się jak dziecko... Nie jestem tak dzielna jak ty. Sądząc z wyrazu twojego nosa, oczywiście. A poza tym muszę panować nad emocjami. (pauza) Trochę się jednak denerwuję. Ale postanowiłam, że tam... na sali operacyjnej, zanim to się zacznie, będę sobie cały czas wyobrażała, że trzymasz mnie za rękę. Muszę już kończyć. (pauza) Do zobaczenia, Michał... Siostra Klara mówiła, że niedługo już opuścisz szpital. „A gdy się pocieszysz (zawsze się w końcu pocieszymy), będziesz zadowolony z tego, że mnie znałeś”. To z „Małego Księcia”.

Krótką pauza muzyczna

Post scriptum. Trochę cię okłamałam. Wcale nie jestem taka brzydka, jak opowiadałam. Przyjrzałam się sobie wczoraj uważnie. Mam bardzo ładne oczy. Naprawdę. Może zaprosisz mnie kiedyś do dyskoteki? Nie umiem wprawdzie tańczyć, nigdy tego nie robiłam, ale to przecież nic trudnego, prawda? Mam nadzieję, że nie będziesz na mnie zły, jeśli będę ci deptać po nogach? Sądząc z wyrazu twojego nosa, możesz wiele w życiu znieść... Ale jeśli nawet mi dokuczysz, będę mogła już płakać. Czy to nie wspaniałe?! Będę mogła rozpaczać, ile tylko zechcę! (pauza) ... A teraz potrzymaj mnie jeszcze przez chwilę za rękę...